DOI: 10.14746/sh.2017.29.4.012

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXIX (2017/4)
s. 183-201

Piotr Cichocki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kryzys imigracyjny jako soczewka skupiająca deficyty integracji europejskiej

Obawy związane z utratą kontroli nad procesami migracyjnymi stanowią od dłuższego czasu jeden z istotnych wątków dyskusji o wyzwaniach europejskiej przyszłości. Pojawienie się problemu migracji jako głównego problemu diagnozowanego w badaniach opinii publicznej większości krajów członkowskich Unii Europejskiej (Komisja Europejska, 2015) stanowiło efekt nabrzmiewającego kryzysu migracyjnego, który szczególnie silnie przebił się do świadomości społecznej latem 2015 r. Presja migracyjna narastała od pewnego czasu, podobnie jak obawy o zdolności integracyjne europejskich społeczeństw, jednak wydarzenia symbolicznie kojarzone dziś głównie z gestem otwarcia granic przez Angelę Merkel zmieniły wcześniejszą sytuację problemową na przynajmniej dwa zasadnicze sposoby. Przede wszystkim nastąpiło wyraźne przesunięcie obaw imigracyjnych w starszych krajach członkowskich, tj. będących w UE przed 2004 r. — niepokoje wywoływane przez nasilenie się migracji wewnątrz wspólnego rynku ustąpiły imigracji zewnętrznej miejsca w hierarchii. Stopniowe otwieranie się rynków pracy dla obywateli nowych krajów członkowskich wiązało się w przeważającej mierze z obawami odczuwanymi na tle ekonomicznym, ponieważ napływający „ludzie ze wschodu" stanowili źródło napięć na rynku pracy oraz obciążenie dla usług publicznych, natomiast byli przeważnie bliżsi kulturowo społeczeństwom przyjmującym niż imigranci spoza UE. Poza tym nastąpiło też zasadnicze przewartościowanie relacji pomiędzy europejskim centrum a peryferiami, w 2015 r. nowe kraje członkowskie zostały postawione w nowej roli dawców solidarności — użyto mechanizmów wspólnotowych w celu wymuszenia na nich przyjęcia określonych kwot migrantów zewnętrznych, aby obniżyć poziom ich koncentracji w części starych krajów członkowskich. Oprócz zamiany roli z odbiorcy europejskiej solidarności na podmiot zacho-

wujący się solidarnie, oznaczało to również dla znacznej części nowych krajów członkowskich konieczność konwersji mentalności kraju wysyłającego na kraj przyjmujący migrantów, co okazało się w większości przypadków trudne lub wręcz niemożliwe.

Kryzys migracyjny stanowi dla UE oczywiste wyzwanie systemowe. Przede wszystkim związane z nim napięcia są egzystencjalnym wyzwaniem dla strefy Schengen (Lesiewicz 2016), ponieważ stawia jedno z najważniejszych osiągnięć procesu integracji w pozycji współwinnego zagrożeniom terrorystycznym oraz ogromu skali kryzysu migracyjnego (Murdock 2016, s. 74). Napięcia migracyjne stanowią też dla UE podwójne zagrożenie normatywne. Po pierwsze, stawiają pod znakiem zapytania efektywną zdolność do kontynuowania polityki migracyjnej w tradycyjnych ramach liberalnego ładu powojennego. Po drugie, eksponują głębokie wewnętrzne podziały rzekomej wspólnoty — część krajów członkowskich kontestuje nie tylko zasadność poświęcania własnych suwerennych interesów dla europejskich wartości, lecz podważa w ogóle ich zasadność, tj. solidarności, otwartości, wielokulturowej tolerancji. Sprzeczności te szczególnie silnie ogniskują się w sytuacji Polski — kraju będącego z jednej strony historycznie bardzo przywiązanym do własnej europejskości (Zdzislaw Mach 1997), o trwale silnej dominacji opinii o konieczności członkostwa w Unii Europejskiej (CBOS 2016), ale jednocześnie kraju zdominowanego przez szczerą i niezawstydzoną nieufność wobec kulturowo obcych przybyszów. Postawa ta stanowi jeden z łatwych do politycznego wykorzystania przejawów normatywnej niespójności między polskością a głównym nurtem europejskości.

Imigracja jako wyzwanie normatywne

Z perspektywy wspólnotowej kryzys migracyjny należy rozpatrywać w kontekście wcześniejszych odsłon europejskich kryzysów drenujących fundamenty instytucjonalnej kooperacji oraz społecznej solidarności. Rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r. okazało się ostatnim znaczącym postępem projektu integracji europejskiej, który bez przypisów, ograniczeń i wyjaśnień można było nazywać sukcesem. Asertywny optymizm tamtych czasów dobrze wyrażały liczne publikacje wieszczące świetlaną przyszłość projektu europejskiego w różnych jego aspektach. Diagnozowano więc przejawy społeczno-ekonomicznej atrakcyjności tzw. europejskiego modelu społecznego (por. np. Jepsen & Serrano Pascual 2005; Rifkin 2004), jak też wyższości moralnej i długofalowej przewagi strategicznej europejskiego podejścia do geopolityki nad zdominowaną wówczas przez interwencjonistycznie nastawioną neokonserwatywną administrację amerykańską (Habermas & Derrida

2003; Leonard 2006). W pełnym rozmachu znajdował się też projekt nadania integracji europejskiej ram i fundamentów konstytucyjnych, wraz z popularną przejściowo koncepcją europejskiego patriotyzmu konstytucyjnego (Habermas 2001). Optymizm można bez trudu odnaleźć też w nastawieniu mediów — przekonać się można o tym, choćby pobieżnie przeglądając ówczesne okładki europejskich magazynów opinii — ale też, co znacznie ważniejsze, znalazł on odzwierciedlenie w rejestrowanych sondażowo nastrojach społecznych. Porównania przykładowo rozkładów odpowiedzi na pytanie Eurobarometru o to, czy wizerunek UE jest bardziej pozytywny czy negatywny, odnotowano jesienią 2004 r. przewagę wskazań pozytywnych wynoszącą dla wszystkich krajów członkowskich 35 punktów procentowych, a jesienią 2016 r. jedynie 10 — a w latach 2012–2013 odpowiedzi pozytywnych i negatywnych było praktycznie tyle samo. Podobne efekty osłabienia wiary w europejską przyszłość można zaobserwować w odniesieniu do szeregu innych wskaźników takich, jak: poczucie dumy z europejskości, przewidywania dotyczące rozwoju sytuacji życiowej czy zadowolenie z demokracji na poziomie europejskim.

Za wcześnie być może jeszcze na jednoznaczne stwierdzanie, czy w przypadku procesu integracji europejskiej będzie się nazywać czas po wybuchu kryzysu gospodarczego z 2008 r. straconą dekadą, lecz trudno chyba zaprzeczyć, że przyszłość Unii Europejskiej znalazła się w tych latach pod wieloma poważnymi znakami zapytania. Co gorsza, kryzys ten wybuchł tuż po tym jak zażegnano wewnętrzny, instytucjonalny kryzys Unii wynikający z niespodziewanego fiaska ratyfikacji Traktatu Ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Uchwalony w trybie ratunkowym Traktat lizboński pozwolił na uspokojenie sytuacji po ustrojowym posunięciu się poza granice społeczno-politycznej możliwości, którym okazała się próba konstytucjonalizacji UE, jednakże po 2008 r. szybko okazał się nieadekwatnym narzędziem sprawnego przeciwstawiania się przeciwnościom gospodarczym i politycznym. Fragmentacja politycznej spójności UE uniemożliwiała właściwie odpowiedź na kolejny kryzys w postaci reform traktatowych (już ostateczna ratyfikacja Traktatu lizbońskiego wiązała się z długimi perypetiami politycznymi, np. w Irlandii), więc przyjętym sposobem działania stało się reagowanie przyczynkowe — tworzono kolejne instytucje i praktyki w odpowiedzi na konkretne zagrożenia (np. Europejski Mechanizm Stabilności, Europejski Instrument Stabilności Finansowej, Semestr Europejski). Wolę polityczną wspólnoty budowano natomiast poprzez prokrastynację do czasu, gdy dla proponowanych rozwiązań nie było już innej alternatywy poza katastrofą. Trudno powiedzieć, ile w tym wszystkim było osobistego wpływu sposobu uprawiania polityki przez Angelę Merkel, którego oskarżeniem była m.in. jedna z ostatnich publikacji Urlicha Becka *Niemiecka Europa* (2013). W pew-

nej mierze metody te mieściły się jednak w długiej tradycji rozwiązywania napięć w procesie integracji europejskiej na zasadzie przeczekiwania i odwracania uwagi, przy wykorzystaniu „hipokryzji jako instytucjonalnego środka do ukrywania raczej niż radzenia sobie z problemami" (Schulz-Forberg & Stråth 2010, s. 3). W kontekście przewlekłych kryzysów mechanizmy te podważały jednak fundamenty społecznej legitymizacji procesów integracyjnych, stawiając pod znakiem zapytania efektywność technokratycznych machinacji. Coraz trudniej było sprzedawać wizerunek UE jako być może niedoskonałego, lecz po prostu niezastąpionego narzędzia przeciwstawiania się wyzwaniom zglobalizowanego nieładu późnej nowoczesności.

O ile jednak w przypadku przeciskania się przez kryzys gospodarczy wymuszanie rozwiązań gospodarczych na drodze kolejnych małych kroków wykonywanych naprzemiennie z delikatnym przymuszaniem pragnących podążać inaczej zdało egzamin z punktu widzenia najważniejszych krajów UE. Pomimo być może zbyt ogromnych kosztów, ponoszonych głównie w krajach peryferyjnych, udało się utrzymać ciągłość instytucji oraz relatywną stabilność. Natomiast polityka prokrastynacji i drobnych korekt okazała się nieskuteczna w odniesieniu do destabilizacji w regionalnym otoczeniu UE oraz jej konsekwencji w postaci presji uchodźczej i migracyjnej, których nie dało się po prostu przeczekać. Wiele można mówić o konsekwencjach kryzysu gospodarczego dla UE, ale po 2008 r. sytuacja w krajach ościennych stała się w przeważającej mierze nie tyle trudna, co katastrofalna. W zasadzie mówić można o utracie przez UE kontroli nad otoczeniem, ponieważ wbrew trendom sprzed kilkunastu lat UE otaczana jest prawie wyłącznie przez upadłe (Libia, Transdniestrze), upadające (Tunezja, Ukraina) lub autorytarne (Egipt, Turcja, Białoruś) państwa. Nie tylko nie stanowią już one efektywnego buforu dla migracji z bardziej odległych ośrodków globalnej beznadziei, takich jak kraje środkowoafrykańskie, czy Afganistan, lecz same stały się źródłem znacznej presji migracyjnej.

W sensie politycznym kryzys migracyjny podważał europejską wizję ładu regionalnego i międzynarodowego — opartą na cywilnym przywództwie. Jak przed ponad dekadą przekonywał Mark Leonard, to właśnie Europa miała przewodzić w XXI w., poprzez wskazanie na rzekomą europejską przewagę wynikającą z przezwyciężenia przedawnionych dychotomii twardej i miękkiej władzy na rzecz nowej, sieciowej koncepcji wpływu na otoczenie. Siła Europy miała w tym rozumieniu charakter transformacyjny (Leonard 2006, s. 5-6). Polegała nie na czynnikach mierzalnych klasycznymi wskaźnikami twardej władzy — nakładach na zbrojenia i gotowości do skutecznego użycia przemocy — lecz na europejskiej zdolności do kształtowania swojego otoczenia poprzez postawę pasywnej agresji, tj. wymuszania od partnerów regionalnych podporządkowania się normom pod sankcją wykluczenia ze

współpracy. Przekładało się to bezpośrednio na myślenie o kwestiach migracyjnych w kategoriach powinności normatywnych, stawianych ponad interesami — postawa ta stanowiła w ramach tej perspektywy jedną z osiowych kwestii tożsamości europejskiej:

> [...] państwa europejskie powinny się zjednoczyć wokół liberalnej polityki migracyjnej. Nie mogą one w obliczu naporu tych, którzy chcą imigrować i poszukują azylu, okopać się w fortecach szowinizmu dobrobytu. (Habermas 1993, s. 35)

W tym sensie kryzys migracyjny stanowił również wyzwanie o charakterze bardziej fundamentalnym — uderzał bowiem w normatywne podstawy europejskiego powojennego myślenia o powinnościach państw, testując granice moralnej dopuszczalności politycznego realizmu wobec praw człowieka osób niebędących europejskimi obywatelami.

W ten oto sposób porażka przywództwa cywilnego powiązana była bezpośrednio z niepowodzeniami postnarodowego, czy też może nawet szerzej — postplemiennego podejścia do europejskości jako otwartego projektu cywilizacyjnego. Problem migracji nie jest jedynie symptomem utraty kontroli sprawczej nad otoczeniem regionalnym, lecz ma również silny komponent wewnętrzny. Z perspektywy wewnętrznej opór wobec liberalnej polityki migracyjnej przyczynił się do wywołania praktycznie paneuropejskiej polaryzacji politycznej. Prawicowy populizm rzucił wyzwanie liberalnemu konsensowi, a w postaci problemu migracji uzyskał łatwą pożywkę dla ksenofobicznej komunikacji. Choć integracja migrantów wymaga zakończenia pełzającego kryzysu gospodarczego, to problemy integracyjne nie są jedynie problemami ekonomicznymi:

> Dzisiaj chodzi jednak nie tylko o uzupełnienie braków demograficznych, ale także wraz z nową falą imigrantów jawią się problemy ich integracji kulturowej i w ślad za tym zachodzących stopniowo przemian kulturowych. (Sitek 2016, s. 365)

Trudne wyzwania społecznej integracji kulturowo odmiennych przybyszów nie od wczoraj są tematem dyskusji i kontrowersji, choć odnieść można wrażenie, że na przestrzeni ostatniej dekady kwestie te są stawiane coraz odważniej, a zarazem traktowane coraz poważniej. W kontekście kryzysu migracyjnego znalazły się one jednak nie tylko w centrum zainteresowania debaty publicznej, lecz stosunek wobec tych problemów stanowi jedną z głównych cech dystynktywnych jednej z głównych dychotomii współczesnych zachodnich postaw politycznych: opozycji kosmopolityzmu (globalizmu, uniwersalizmu) oraz nacjonalizmu (partykularyzmu).

Imigracja jako pole konfrontacji kosmopolityzmu i nacjonalizmu

Opozycja kosmopolityzmu i nacjonalizmu nie jest naturalnie w żaden sposób nowa, w kontekście badań nad tożsamością europejską koncepcje kosmopolityczne stanowią od lat jeden z głównych nurtów normatywnej refleksji (Beck 2007; Delanty 2015). Jednak konceptualizacja aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej w kategoriach opozycji kosmopolici — nacjonaliści wyłoniła się jako narzędzie zrozumienia fali amerykańskiego populizmu. Oznaczała ona konfrontację pomiędzy dwoma luźno rozumianymi typami idealnymi: przeciętnie lepiej wykształconymi i bardziej zamożnymi kosmopolitami, którzy czerpią korzyści z procesów globalizacyjnych, a przeważnie biedniejszymi i mniej wykształconymi nacjonalistami, którzy cierpią konsekwencje ekonomiczne globalizacji, ale przede wszystkim widzą w niej zagrożenia dla własnej przynależności narodowej, którą postrzegają jako ważną wartość. Jest to w sposób oczywisty daleko idące uproszczenie, należące do domeny bieżącej publicystyki bardziej niż długofalowej akademickiej refleksji, jednakże należy docenić jego nośność oraz intelektualną płodność w kontekście przewartościowania amerykańskiej sceny politycznej w obliczu fali populizmu. Jeden z prekursorów tego stylu myślenia, Michael Lind, patrząc na amerykańską scenę polityczną, uważał rok 2016 za przełomowy z punktu widzenia głównych punktów odniesienia normatywnego oraz sposobów artykulacji różnic ideologicznych. Postulował przejście od myślenia o podziałach politycznych amerykańskiego społeczeństwa w dotychczasowym paradygmacie „wojny kulturowej", tj. konfrontacji pomiędzy religijnie motywowanymi konserwatystami a zasadniczo świeckimi progresywnymi liberałami wokół kwestii światopoglądowych takich jak dostępność aborcji czy dopuszczalność małżeństw homoseksualnych, do myślenia w kategoriach „wojny granicznej", która toczyć się będzie pomiędzy przeważnie prawicowymi nacjonalistami a przeważnie lewicowymi wielokulturowymi globalistami. Konsekwencją tego przesunięcia byłoby przede wszystkim przewartościowanie w pozycjach partyjnych odnośnie do kwestii wolnego handlu oraz ekonomicznej otwartości na świat, które stałyby się kłopotliwe dla nastawionej protekcjonistycznie, zdominowanej przez myślenie w nowych ramach interesu narodowego Partii Republikańskiej. Natomiast przejście na pozycje wielokulturowego globalizmu miałoby się wiązać z oderwaniem się Partii Demokratycznej od resztek historycznej podstawy uzwiązkowionych warstw pracowniczych, a w konsekwencji umożliwić przejście na pozycje przyjazne zarówno wobec wolnego handlu, jak również względnie otwartej polityki imigracyjnej:

> Demokraci następnego pokolenia będą w jeszcze większej mierze aliansem zamożniejszych, progresywnych białych z czarnymi i Latynosami zamiesz-

> kującymi duże i różnorodne miasta. Będą myśleć o USA jako pewnej większej wersji ich własnej wielokulturowej koalicji różnych rasowych i etnicznych grup tożsamościowych. Wielu młodszych progresywistów będzie brało to za pewnik, że ludzie moralni są obywatelami świata, zrównując nacjonalizm i patriotyzm z rasizmem i faszyzmem. (Lind 2016)

Jonathan Haidt proponuje rozwinięcie dystynkcji sformułowanej przez M. Linda przez odniesienie do kontrastów normatywnych dzielących nacjonalistów i globalistów, które wykraczają poza kontrowersje bieżącej polityki. Wyprowadza też tę polityczną dychotomię poza oryginalne granice amerykańskiej sceny politycznej, pokazując m.in., iż pozwala ona zrozumieć sens kontrowersji moralnych i politycznych związanych z europejskim kryzysem migracyjnym. Wychodząc ze strony empirycznej od analizy przemian wartości wraz ze wzrostem zamożności na podstawie danych World Value Survey, natomiast ze strony teoretycznej od koncepcji dynamiki autorytaryzmu Karen Sterner, która uznaje autorytaryzm za psychologiczną skłonność do nietolerancji w odpowiedzi na poczucie zagrożenia raczej niż stabilną cechę osobowości, J. Haidt stawia tezę, iż

> [...] globalizacja i rosnąca zamożność zmieniła wartości i zachowania miejskich elit prowadząc ich do sposobów mówienia i działania, które niechcący aktywują autorytarne tendencje w podgrupie nacjonalistów. (Haidt 2016, s. 1)

Trzonem światopoglądu globalistów, który działa na nacjonalistów jak płachta na byka, jest kosmopolityzm wyrażający się w szczególności w przekonaniu, iż wszelkie formy plemiennej lojalności są podejrzane moralnie, a patriotyzm w gruncie rzeczy jest tym samym, co rasizm, ponieważ sprowadza się do przyjęcia prymatu arbitralnych atrybutów przynależności do partykularnej kategorii społecznej nad uniwersalnymi wymogami moralności. Patrząc z tej perspektywy: „prawdziwy uniwersalizm jest możliwy, ale jedynie jako rezultat walki przeciw patriotyzmowi i nacjonalizmowi" (Gomberg 1990, s. 150). Abstrahując od względów filozoficznych, źródeł tego kosmopolityzmu można się zdaniem J. Haidta doszukiwać w doświadczeniu korzyści płynących z procesów globalizacji przez warstwy społeczne skupione w miejskich centrach gospodarczych i akademickich, które oprócz poluźnienia poczucia więzi narodowej prowadzą również do relegowania na drugi plan wartości związanych z przetrwaniem. Natomiast te same procesy wykorzeniania, na które odpowiedzią globalistów jest kosmopolityzm, prowadzą do poczucia zagrożenia u tych, którzy

> [...] uznają patriotyzm za cnotę; uważają swój kraj i jego kulturę za unikatową i godną podtrzymywania [...] czują więź ze swoim krajem oraz uważają, że ta więź narzuca obopólne zobowiązania moralne. (Haidt 2016, s. 3)

Uzupełniając tezy M. Linda o obserwacje J. Haidta, można stwierdzić, iż globaliści są dla nacjonalistów równie niepojęci, co odrażający moralnie i *vice versa* — w tym oczywistym sensie ta „wojna graniczna" stanowi w istocie kontynuację „wojny kulturowej" za pomocą trochę innych środków. Silna korelacja zachodzi również pomiędzy składem osobowym walczących przeciwko sobie obozów, lecz nie stoją naprzeciwko siebie te same armie. Przykładowo pozycja Kościoła katolickiego jest w sytuacji „wojny granicznej" zdecydowanie mniej komfortowa i jednoznaczna niż miało to miejsce w „wojnach kulturowych" — przede wszystkim ze względu na uniwersalistyczne i globalne aspekty doktryny katolickiej, naznaczonej przez to do pewnego stopnia kosmopolityzmem, który nie charakteryzuje części kościołów protestanckich mogących stawiać Amerykę, lub nawet część amerykańskiego społeczeństwa na pierwszym miejscu. Stanowiska globalistyczne i nacjonalistyczne są nie do pogodzenia co do zasady, lecz w praktyce J. Haidt wskazuje na możliwość wypracowania pewnego *modus vivendi*, przy czym zalecenia odnośnie do tego, w jaki sposób można je wypracować, kieruje do globalistów. Deeskalacja napięcia wokół imigracji wymaga rozpoznania, iż akcentowanie poglądów kosmopolitycznych prowadzi do zwiększenia poczucia zagrożenia po stronie nacjonalistów:

> Zastanówcie się uważnie w jaki sposób wasz kraj radzi sobie z imigracją i spróbujcie zarządzania w sposób, który będzie miał mniejszą skłonność do prowokowania autorytarnej reakcji. Zwróćcie uwagę na trzy zmienne: odsetek mieszkańców urodzonych za granicą w danym momencie, stopień moralnej odmienności każdej z przybywających grup, jak również stopień asymilacji osiągany przez dzieci każdej z grup. (Haidt 2016, s. 7)

Propozycja Haidta koncentruje się na charakterystykach przybyszów w kontraście do cech typowych dla społeczeństw przyjmujących, lecz nie jest bynajmniej tak, że ignoruje on instytucjonalny aspekt procesu integracji. Poszczególne państwa różnią się zdolnościami w tym zakresie, a brak odpowiednich zasobów i struktur będzie w sposób oczywisty prowadził do narastania napięć społecznych, jednakże tym, na co należy z perspektywy Haidta zwrócić uwagę, jest to, że znaczące kontrasty kulturowe pomiędzy przybyszami i tubylcami będą prowadzić do napięć nawet, jeśli instytucje odpowiedzialne za integrację działałyby efektywnie. W Polsce mogą bez większych napięć setki tysięcy migrantów z Ukrainy, bez większego wsparcia instytucjonalnego, a politycznie niemożliwe pozostaje przyjęcie nawet kilkunastu tysięcy uchodźców z krajów muzułmańskich, których pobyt byłby znacząco zewnętrznie finansowany, dlatego właśnie, że postrzegani są oni jako znacząco moralnie odmienni od Polaków.

Globaliści i nacjonaliści to typy idealne co, do których mamy skłonność do myślenia w kategoriach reprezentacji przez skrajnych przedstawicieli raczej niż tych najbardziej typowych. W tym sensie pewną trudnością była ich identyfikacja na podstawie sondaży opinii publicznej, choć również i w czasach poprzedzających współczesną polaryzację można było napotkać interpretacje w takich kategoriach. Przykładowo Neil Fliegstein przekonywał na podstawie danych sondażowych Eurobarometru, iż ludzie o przeciętnie wyższej skłonności do poczucia, że są Europejczykami, to przedstawiciele wyższych warstw społecznych, w szczególności przedstawiciele biznesu oraz pracownicy umysłowi, natomiast patrząc na przekrój demograficzny, są to ludzie przeważnie młodsi. A dzieje się tak, ponieważ relatywnie częściej mówią oni w językach obcych, odbywają podróże do innych krajów i tworzą długotrwałe relacje społeczne z partnerami z innych krajów. Ta charakterystyka pokrywa się z obserwacją, iż ludzie, którzy uważają siebie za Europejczyków, są bardziej skłonni współdziałać z innymi na przestrzeni Europy oraz skłania do konstatacji, że Unia Europejska stwarza proporcjonalnie większe korzyści dla rozwoju kapitału społecznego już uprzywilejowanych warstw społecznych (Fligstein 2009, s. 141-145). Co ciekawe, bardzo podobna narracja stała się jednym z głównych motywów socjologicznej dyskusji o uwarunkowaniach decyzji referendalnej o wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej:

> Brexit motywowała pogłębiająca się przepaść między nastawionymi narodowo i kosmopolitycznie. Dał on głos problemom narodowego poczucia alienacji nie tylko wobec polityki głównego nurtu, lecz również sytuacji społecznej i ekonomicznej w znaczącej mierze wynikającej w dezindustrializacji. W dużej części zogniskowało się to na migracji, z którą kojarzone jest członkostwo w UE. U podstaw tej koncentracji na migracji leży głęboka niechęć do pluralizmu kulturowego. (Delanty 2017, s. 118)

Przeciwstawienie kosmopolitów nacjonalistom wydaje się w tym sensie obiecującym narzędziem interpretacyjnym w odniesieniu do interpretacji zmieniającej się opinii publicznej w kwestii migracyjnej.

Obawy migracyjne a opinia publiczna

Przyjmując za punkt odniesienia sondaże Eurobarometru, można wskazać wyraźnie, jak szybko i silnie imigracja wybiła się na pozycję głównego problemu stanowiącego wyzwanie zarówno dla Unii Europejskiej jako całości, jak też dla poszczególnych krajów członkowskich. Jesienią 2015 r., pomiar 84 fali Eurobarometru Standardowego wykazał, iż 58% obywateli UE uważało imigrację za jedno z dwóch głównych wyzwań stojących przed Wspólnotą

— zanotowano wzrost o 20%, który miał charakter skokowy, choć wpisywał się w trend wzrostowy notowany na przestrzeni poprzednich kilku pomiarów (Komisja Europejska 2015). Imigracja stała się nagle wyraźnym liderem rankingu problemów, choć nie dorównywała częstością wskazań problemom związanym z obawami ekonomicznymi po wybuchu „wielkiej recesji" — wiosną 2010 r. w ramach pomiaru EB73 na bezrobocie jako jedno z dwóch głównych wyzwań wskazało 95% badanych Europejczyków (Komisja Europejska 2015). W kolejnych pomiarach częstość wskazań imigracji spadała, lecz nadal utrzymywała się na stosunkowo wysokim poziomie — jesienią 2016 r. zanotowała 45% wskazań (Komisja Europejska 2016). Wskaźnik ten cechowało znaczące zróżnicowanie międzykrajowe, szczególnie silne natężenia notował on w przypadku krajów bezpośrednio dotkniętych znacznymi strumieniami migrantów. W pewnej części krajów członkowskich problem imigracji był przy tym definiowany społecznie jako europejski, a niekoniecznie krajowy — jedynie 36% obywateli UE uznawało imigrację za jeden z dwóch głównych problemów swojego kraju jesienią 2015 r. (co dawało temu wskazaniu wspólne pierwsze miejsce z bezrobociem). Dobrym przykładem tej rozbieżności ocen poziomu krajowego i europejskiego jest Polska, gdzie w ramach EB84 imigrację jako problem krajowy wskazało 17% badanych — co dawało tej kwestii dopiero piąte miejsce w rankingu krajowych obaw — natomiast aż 54% Polaków uznało imigrację za podstawowy problem dla Unii. Niezależnie od tych międzykrajowych zróżnicowań jesień 2015 r. stanowi wyraźną cezurę widoczną nie tylko w Eurobarometrze, ale też innych krajowych i międzynarodowych pomiarach, kiedy to w europejskiej opinii publicznej kryzys migracyjny zastąpił konsekwencje kryzysu ekonomicznego jako główne źródło obaw o przyszłość integracji europejskiej.

Jeszcze niedawno niektóre porównawcze pomiary międzykrajowe mogły sugerować niższy od europejskiej przeciętnej poziom niechęci wobec migrantów — przykładowo opublikowana w 2015 r. analiza porównawcza wyników pierwszej i siódmej fali Europejskiego Sondażu Społecznego eksponowała tezę, iż

> Dane pokazują, że deklarowane postawy Polaków wobec uchodźców są szczególnie życzliwe i otwarte, pod tym względem przodujemy wśród państw europejskich w analizowanych w badaniu.

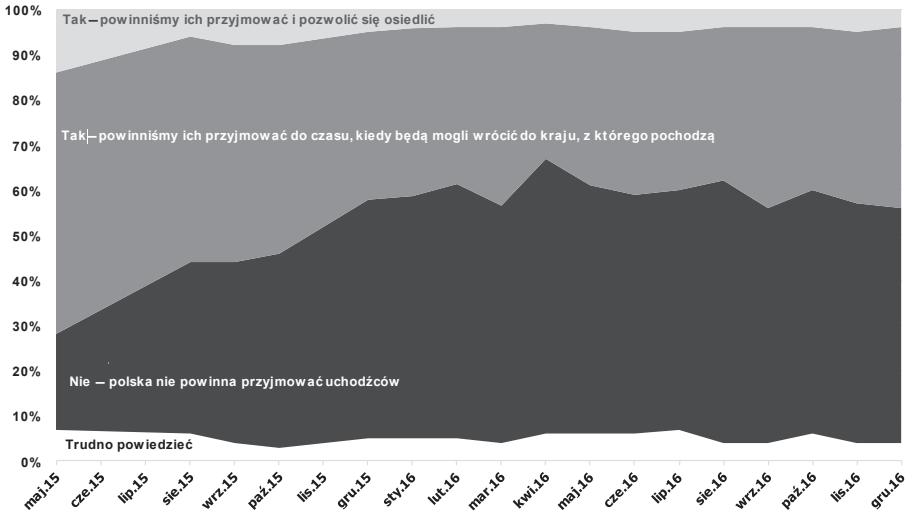
Stwierdzenie to wydaje się z perspektywy czasu dosyć podejrzane nawet bez wyrywania z kontekstu, który ogranicza zakres merytoryczny stwierdzenia do konkluzji z analizy jednego pytania sondażowego o to, czy rząd powinien wykazywać życzliwość, rozpatrując wnioski o status uchodźcy. Poza tym ze względu na realizację ESS7 wiosną 2015 r., czyli przed pojawieniem się problemu migracji jako głównego tematu w polskiej debacie publicznej, uzyskane

dane miały po upływie kilkunastu miesięcy znaczenie historyczne raczej niż współczesne — czego pełną świadomość wykazywała autorka opracowania, powołując się na raporty CBOS dokumentujące raptowną zmianę postaw społecznych. Przed wybuchem kryzysu migracyjnego w polskiej świadomości społecznej kwestie migracyjno-uchodźcze cechowała bowiem perspektywa kraju wysyłającego, a nie przyjmującego, którego obywatele doświadczają losów emigranckich, a który jednocześnie nie zmaga się z żadnymi praktycznymi trudnościami związanymi z napływem imigrantów. Jedyny znaczący wyjątek w żywej pamięci społecznej stanowi zapewne przyjęcie pewnej liczby uchodźców z ogarniętej wojną Czeczenii, którzy mieli na wstępie zapewnioną pewną dozę polskiej sympatii jako ofiary rosyjskiej przemocy. Kwestionariusz ESS w niewielkim stopniu nadaje się do formułowania rozróżnień pomiędzy migrantami ekonomicznymi a uchodźcami — w większości pytań te dwie kategorie ujmowane są pod wspólną etykietką. Dużą podejrzliwość odnośnie do trafności pomiaru budzą też niewytłumaczalne silne różnice międzykrajowe, np. zarówno w roku 2002 jak i 2015 r. obserwowano systematyczny kontrast pomiędzy rzekomo bardziej otwartą Polską i silnie antyimigranckimi Czechami — pozostając przy pytaniu o życzliwość rządu w odniesieniu do wniosków o status uchodźcy: w Polsce za postawą życzliwą opowiadało się w dwóch kolejnych falach ok. 63% badanych, a w Czechach było to 14% w roku 2002 i 21% w 2015 r. Chociaż podobny kontrast pomiędzy Polską i Czechami był wykazywany w innych wcześniejszych badaniach poświęconych kwestiom imigracyjnym (por. CBOS 2005; Komisja Europejska, 2015), to jednak trudno wytłumaczyć aż tak silne różnice w opiniach sprzed wybuchu kryzysu migracyjnego.

Dokonujące się w połowie 2015 r. przewartościowanie polskich postaw wobec uchodźców dobrze dokumentują wyniki badań CBOS, choć pewnym przykrym ograniczeniem pozostaje w tym wypadku fakt, że standaryzowane pytania zaczęto systematycznie zadawać dopiero w maju 2015 r. — kiedy to zmiana postaw została już zapoczątkowana. Na analizy przed- i pokryzysowe do pewnego stopnia pozwala Eurobarometr, jednak są one ograniczone merytorycznie przez charakter zadawanych pytań (przede wszystkim rozróżniają wewnętrzną i zewnętrzną imigrację, pytając o te dwie formy w bezpośrednim następstwie).

Rozkłady odpowiedzi rejestrowanych przez CBOS pozostają silnie zróżnicowane przez kontrast pomiędzy dwoma zasadniczymi wyobrażeniami o migrantach funkcjonujących w świadomości społecznej, tj. przybyszami z Bliskiego Wschodu i Afryki oraz przybyszami z Ukrainy. Kiedy w osobnym, opartym na skali pięciopunktowej pytaniu pytano się o przyjęcie „ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem", to w grudniu 2016 r. zanotowano 56% wskazań pozytywnych (10% — zdecydowanie tak, 46%

Wykres 1. Postawy wobec uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi



Źródło: CBOS http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_001_17.PDF

— raczej tak), a przeciwnego zdania było jedynie 37% badanych (21% — raczej nie, 16% — zdecydowanie nie). Natomiast diametralnie odmienne rozkłady odpowiedzi uzyskano w przypadku pytania:

> Z powodu dużego napływu uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki do niektórych państw Unii Europejskiej, kraje te nie są w stanie poradzić sobie z tym problemem. Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć część uchodźców przybywających do Europy?

W tym przypadku zgodę na przyjmowanie uchodźców wyrażało 22% badanych (4% — zdecydowanie tak, 18% — raczej tak), natomiast sprzeciwiało się podejmowaniu takich działań aż 74% — z czego 43% w stopniu zdecydowanym. Analizy danych pokazują przy tym, że ogólne wyobrażenie o przyjmowaniu uchodźców jest kształtowane w przeważającej mierze właśnie przez skojarzenia z napływem migrantów poza europejskich:

> [...] ogólna postawa jest w większym stopniu skorelowana z opinia na temat relokacji uchodźców w obrębie Unii Europejskiej niż z poglądem dotyczącym przyjęcia Ukraińców. (CBOS 2017, s. 15)

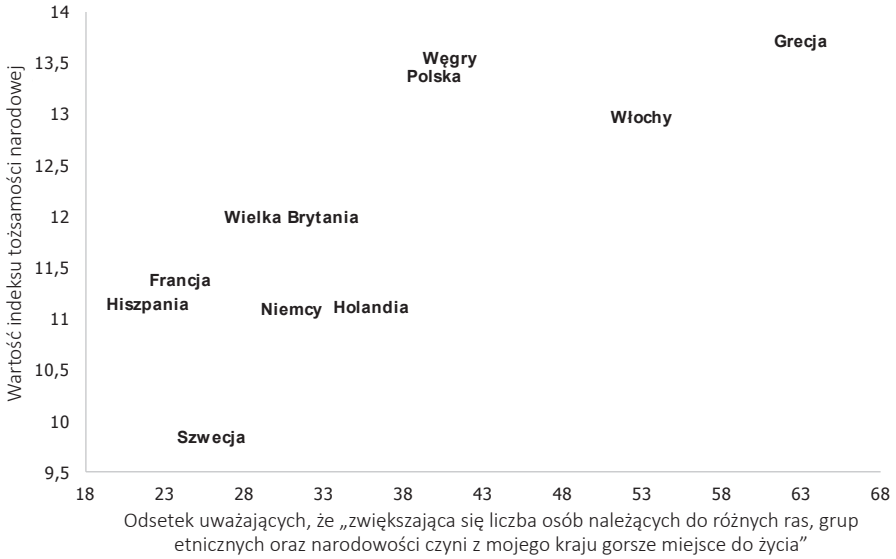
Ważnym kontekstem pozwalającym podjąć się wyjaśnienia tych prawidłowości są badania PEW Global Attitudes Survey, którego edycja w 2016 r. zawierała wiele pytań dotyczących postrzegania problemów migracyjnych, z jednej, a kwestii tożsamościowych z drugiej strony. Obliczany przez PEW indeks tożsamości narodowej stanowi agregat odpowiedzi na cztery pytania zada-

wane na czteropunktowej skali porządkowej, dotyczące kwestii przynależności i ekskluzji do narodowej wspólnoty wyobrażonej. Obejmują one pytania o to, jak ważne dla rzeczywistej przynależności narodowej są w przypadku poszczególnych krajów: zdolność do posługiwania się językiem narodowym, podzielanie zwyczajów i tradycji, urodzenie na terytorium kraju oraz bycie chrześcijaninem (por. Wike, Stokes & Simmons 2016, s. 35-37). Medianowa wartość indeksu dla wszystkich objętych pomiarem krajów wynosi 12,00; wartość maksymalną osiągnęła Grecja — 13,72; natomiast wartość minimalną Szwecja — 9,85. Polska zajęła trzecie miejsce w tak skonstruowanym rankingu, przyjmując wartość indeksu 13,37. Stanowi to konsekwencję tego, że w trzech z czterech komponentach indeksu Polska sytuuje się powyżej przeciętnej — jedynie w przypadku przekonania, iż dla przynależności narodowej jest znajomość języka ojczystego odsetek poparcia znajduje się poniżej przeciętnej dla pozostałych krajów europejskich (67% badanych Polaków uznało tę kwestię za bardzo ważną, wobec np. 81% Węgrów). Jednocześnie należy zauważyć, iż znajomość języka pozostaje jedyną kwestią o wysokim poparciu w krajach zachodnioeuropejskich — w Holandii pogląd ten popiera 84% badanych, w Niemczech 79%, a we Francji 77%. W kwestii lingwistycznej Polska nie tyle się znacząco odróżnia od pozostałych trzech wymiarów, co znajduje się po prostu na innym tle. Wysokie miejsce w zbudowanym indeksie wynika z konsekwentnie wysokich odsetków poparcia dla trzech pozostałych stwierdzeń konstytutywnych dla indeksu. Również jednak i w tych przypadkach Polska znajduje się na czele, a nie szczycie odpowiednich rankingów: przekonania, (1) że dla przynależności narodowej ważne jest urodzenie się w kraju zdecydowanie popiera 42% Polaków (miejsce 3. *ex equo* z Włochami), (2) że takim warunkiem jest przynależność do dominującego w kraju wyznania uważa zdecydowanie 34% Polaków (miejsce 2. za Grecją), (3) że bardzo ważne jest podzielanie narodowych zwyczajów i tradycji uważa 56% Polaków (miejsce 3. za Węgrami i Grecją).

Powyższe podejście pomiarowe do tożsamości narodowej było wcześniej w pierwszej kolejności stosowane do sondowania tego, jak społecznie definiowane są kryteria bycia uznanym za Amerykanina (por. np. Theiss-Morse 2009, s. 47). Niemniej pomimo zasadniczych różnic w dominujących koncepcjach narodowości pomiędzy USA a poszczególnymi państwami europejskimi przeniesienie amerykańskich pytań na grunt europejski wydaje się zasadne przede wszystkim dlatego, że dotyczą one nie tyle charakteru i siły tożsamości narodowej cechującej respondentów, lecz tego, na ile szerokie są kryteria dopuszczalnej przynależności do narodowości.

Należy mieć jednak na uwadze, że określenie „indeks tożsamości narodowej" w przypadku proponowanej miary oznacza właśnie indeks „ekskluzywności" pojmowania przynależności, a nie „intensywności" jej odczuwania.

Wykres 2. Indeks tożsamości narodowej a poziom sceptycyzmu wobec wzrostu różnorodności społecznej



Źródło: Opracowanie własne na podstawie PEW Research Center (Spring 2016).

Z tego punktu widzenia indeks ten stanowi dobry punkt wyjścia do dyskusji o potencjale otwartości na przybyszów w poszczególnych krajach europejskich. Potencjał ten nie tłumaczy samodzielnie postaw wobec obcych, czy też wynikającego z ich napływu wzrostu heterogeniczności społecznej krajów przyjmujących, lecz pozostaje w silnym związku z charakterem i dynamiką tych postaw. Można to zademonstrować na przykładzie korelacji pomiędzy wartościami indeksu tożsamości narodowej oraz charakteryzującym poszczególne kraje odsetkiem respondentów uważających wzrost rasowej, etnicznej i narodowej różnorodności za czynnik pogarszający jakość życia w kraju (wysoka wartość korelacji liniowej Pearsona [r = 0,785; p = 0,007]).

Charakterystyczne wydaje się w tym kontekście to, jak zbliżone do siebie są odsetki deklaracji w Polsce i na Węgrzech, które w porównaniu z pozostałymi objętymi badaniem krajami cechuje stosunkowo wysoki poziom społecznej homogeniczności. Innymi słowy, postawy społeczne w Polsce i na Węgrzech wydają się antycypacyjne — opierają się na medialnie osadzonych wyobrażeniach o różnorodności, ale też wynikają z zamkniętego charakteru tożsamości narodowej. W tym sensie można na Węgry rozciągnąć odnoszącą się oryginalnie do Polski diagnozę, że

> […] wpisuje się w obszar wschodni, kategorycznie odmawiając przyjęcia uchodźców. Dzieje się tak nie tylko ze względu na zagrożenie ekonomiczne

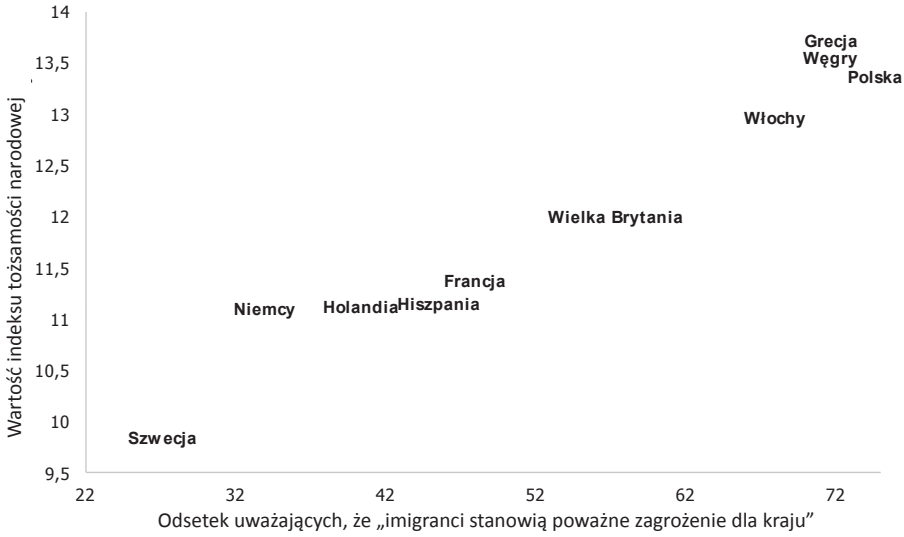
> ani nawet nie tylko i nie przede wszystkim z leku przed domniemanym związkiem pomiędzy napływem uchodźców a nasileniem się aktów terroryzmu — zasadniczym i nieukrywanym powodem odmowy przyjęcia uchodźców jest ich obcość kulturowa. (Zdzisław Mach & Styczyńska 2016, s. 28)

Niemniej, zgadzając się na taką diagnozę, nie należy myśleć w kategoriach przypisujących niższą realność obawom kulturowym niż ekonomicznym — choć błąd prymatu integracji systemowej nad społeczną stanowi nierzadki element dyskusji o obawach migracyjnych. Prezentowane wyniki stanowią również przejaw trafności zbudowanego przez PEW indeksu — zdominowanie opinii publicznej przez postawy ekskluzywnego nacjonalizmu nie są jedynie artefaktem jednej agregacji kilku pytań, lecz znajdują zgodne z intuicją korelaty.

O ile wartości indeksu tożsamości narodowej znajdowały przełożenie na rozkłady odpowiedzi na pytanie o wartość różnorodności, to w przypadku deklarowanego poczucia zagrożenia ze strony migrantów korelacja jest bliska 100% — co znajduje wyraz w bardzo wysokiej wartości korelacji liniowej Pearsona ($r = 0{,}977$; $p < 0{,}001$). Na marginesie niejako można zauważyć, że poczucie zagrożenia dla kraju ze strony obcych kulturowo imigrantów jest najwyższe w Polsce, co stanowi jedyne w rozpatrywanym zbiorze krajów odstępstwo od pełnej korelacji.

W oczywisty sposób można wskazać na brak jednoznacznego przełożenia liczby przyjmowanych migrantów na poziom obaw związanych z migracją

Wykres 3. Indeks tożsamości narodowej a poziom obaw przed imigrantami



Źródło: Opracowanie własne na podstawie PEW Research Center (Spring 2016).

w poszczególnych społeczeństwach. Szczególnie dobrze obrazuje tę rozbieżność akcentowane przez autorów raportu porównanie faktów i postaw charakterystycznych dla Polski i Niemiec:

> […] obawy wiązane z uchodźcami niekoniecznie są powiązane z liczbą przybywających do kraju migrantów. Polska, gdzie 73% uważa uchodźców za poważne zagrożenie, otrzymała kilka tysięcy wniosków o azyl w poprzedzającym roku. Niemcy, natomiast, otrzymały kilkaset tysięcy wniosków a jedynie 31% Niemców wyraża zaniepokojenie w związku z uchodźcami. (Wike et al. 2016, s. 29)

Owa konstatacja braku związku pomiędzy realną ekspozycją na presję migracyjną, rozumianą w kategoriach statystycznych, a subiektywnym poczuciem zagrożenia rejestrowanym w sondażach, pozostaje prowokacyjnie naiwna, w tym sensie, że eksponuje brak powiązania faktów i opinii, nie podejmując się próby wyjaśnienia tej przypadłości. Nie jest oczywiście niczym nowym, że respondenci sondaży nie znają danych Eurostatu, lecz tak duża rozbieżność wskazuje, iż odpowiedzi na to, dlaczego niechęć wobec przyjmowania migrantów jest w krajach takich jak Polska tak duża, nie należy poszukiwać w sferze faktów, lecz raczej w mentalności:

> […] większość Polaków nie ma żadnego doświadczenia w radzeniu sobie z różnorodnością, nie tylko etniczną, religijną czy rasową, ale z jakakolwiek odmiennością kultury czy sposobu życia. Jednocześnie własna kultura traktowana jest jako ostoja narodowego bytu i bezpieczeństwa. (Zdzisław Mach & Styczyńska 2016, s. 30)

Innymi słowy, odnosząc się do przywoływanych wcześniej kryteriów J. Haidta, polskie społeczeństwo stanowi szczególny przypadek: niski odsetek mieszkańców urodzonych za granicą połączony z silną percepcją obcości kulturowej wobec potencjalnych przybyszów powoduje dominujące przeczucie, że nie będą się oni asymilować, które przekuwa się w silne poczucie zagrożenia.

Podsumowanie: identyfikacja europejska i przeciweuropejska

Relatywna liczebność kosmopolitów i nacjonalistów pozostaje trudna do uchwycenia, choć trudno oprzeć się skłonności do interpretacji tego kontrastu w ramach narracji przeciwstawienia elity i ludu. Szczególnie w odniesieniu do integracji europejskiej, ale też w szerszym kontekście ostatniej fali politycznego populizmu to nacjonalizm wydaje się poglądem ludowym — formą tego, co Castells nazywał tożsamością oporu wobec odgórnych projektów i poglądów kosmopolitycznych elit. Choć w pewnych przypadkach, takich jak właśnie głosowanie w kwestii Brexitu, czy też wyborów Donalda Trumpa na prezy-

denta Stanów Zjednoczonych, takie interpretacje wydają się uzasadnione, to nie można jeszcze na tym etapie wskazać takich wyraźnych, dających się ilościowo oszacować skupień postaw rejestrowanych w badaniach opinii publicznej. Niemniej kwestia obaw migracyjnych wydaje się stanowić przypadek, w odniesieniu do którego dychotomia normatywna kosmopolityzmu i nacjonalizmu może stanowić użyteczne narzędzie wyjaśniające rozkłady opinii w odniesieniu do takich kwestii, jak np. otwartość na imigrantów.

Z polskiego punktu widzenia kryzys migracyjny jest przy tym również szczególny o tyle, że jest to pierwszy „polski" kryzys po wejściu w skład UE — przed uwikłaniem w kryzys polityczny związany z koniecznością ratyfikacji europejskiej konstytucji uchroniło Polskę wcześniejsze francusko-holenderskie fiasko procesu. Natomiast ani światowy kryzys gospodarczy, ani powiązany z nim kryzys zadłużenia w strefie euro nie dotykały Polski bezpośrednio. Z punktu widzenia Unii Europejskiej kryzys migracyjny jest kolejnym w ponaddziesięcioletniej serii, który eksponuje niedostateczność wcześniejszych rozwiązań do niekorzystnie rozwijającej się sytuacji. W przeciwieństwie do europejskiego kryzysu gospodarczego, załamaniem ładu regionalnego nie można wziąć na przetrzymanie poprzez politykę drobnych korekt i prokrastynacji. Ekonomiczną depresję w Grecji można było „przeczekać", gdy chodziło o zadłużenie, jakkolwiek dramatyczne by to było dla samych Greków, lecz napływu migrantów przeczekać się nie dało. Nie tylko dlatego, że sytuacja stała się zbyt dramatyczna, aby dotknięci nią ludzie spokojnie wyczekiwali poprawy losu, lecz również i w związku z tym, że w wielu przypadkach aktywną rolę destabilizującą odgrywają tam aktorzy mniej lub bardziej wrodzy wobec europejskiego porządku.

Z punktu widzenia relacji pomiędzy Polską a Unią Europejską obawy powiązane z kryzysem migracyjnym wywołują napięcia normatywne: (1) UE stoi przed sprzecznością normatywną pomiędzy definicją siebie jako wspólnoty wartości a zabezpieczaniem europejskich interesów; (2) Polska przed sprzecznością z głównym nurtem UE, który stawia pod znakiem zapytania silne skądinąd poczucie polskiej europejskości. Poczucie związku z UE nie stoi w sprzeczności z poczuciem tożsamości narodowej (Smith 1992), a w przypadku Polski notowano tradycyjnie bardzo wysoką identyfikację na obu tych osiach (Cichocki & Jabkowski 2009). Kryzys migracyjny wywołuje jednak sytuację napięcia pomiędzy ekskluzyjnym nacjonalizmem a inkluzyjnym kosmopolityzmem wartości europejskich głównego nurtu. Stawia też europejskie wartości w bezpośrednim konflikcie z narodowymi interesami krajów członkowskich, przez co odpowiedzią na konflikt ten nie może być pogłębianie integracji europejskiej. Nawet jeśli dla rozwiązania znacznej części napięć migracyjnych pogłębiona integracja europejska miałaby okazać się

konieczna, to w odniesieniu do tych tożsamościowych kwestii będzie najprawdopodobniej niemożliwa.

Literatura

Beck, U. (2007). The cosmopolitan condition: Why methodological nationalism fails. *Theory, culture & society*, 24 (7-8), s. 286-290.

Beck, U. (2013). *Niemiecka Europa: nowe krajobrazy władzy pod znakiem kryzysu*: Wydawnictwo Naukowe PWN.

CBOS. (2005). *Opinie ludności z krajów europy środkowej o imigrantach i uchodźcach* Retrieved from http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_060_05.PDF

CBOS. (2016). *Polska w Unii Europejskiej*. Retrieved from http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_001_17.PDFCBOS. (2017). *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców*. Retrieved from http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_001_17.PDF Delanty, G. (2015). The making of European society: contesting methodological nationalism. *Innovation: The European Journal of Social Science Research*, s. 1-13.

Cichocki, P.; Jabkowski, P. (2009). Poczucie związku z Unią Europejska w Nowych Krajach Członkowskich Europy Środkowo-Wschodniej. *Przegląd Zachodni*, 2009, 3.

Delanty, G. (2017). A divided nation in a divided Europe *Brexit: Sociological Responses* (pp. 111-124): Anthem Press.

Fligstein, N. (2009). Who are the Europeans and how does this matter for politics. In J. T. Checkel & s. J. Katzenstein (Eds.), *European identity* (pp. 132-166). Cambridge: Cambridge University Press.

Gomberg, P. (1990). Patriotism is like racism. *Ethics*, 101(1), pp. 144-150.

Habermas, J. (2001). Why Europe needs a constitution. *New Left Review*, (11), pp. 5-26.

Habermas, J. (1993). *Obywatelstwo a tożsamość narodowa: rozważania nad przyszłością Europy*: Wydaw. IFiS PAN.

Habermas, J., & Derrida, J. (2003). February 15, or what binds Europeans together: a plea for a common foreign policy, beginning in the core of Europe. *Constellations*, 10 (3), pp. 291-297.

Haidt, J. (2016). When and why nationalism beats globalism. *The American Interest*, 12 (1).

Jepsen, M., & Serrano Pascual, A. (2005). The European Social Model: an exercise in deconstruction. *Journal of European Social Policy*, 15 (3), pp. 231-245.

Komisja Europejska. (2015). *Standard Eurobarometer 84*. Retrieved from …

Komisja Europejska. (2016). *Standard Eurobarometer 86*. Retrieved from …

Leonard, M. (2006). *Why Europe will run the 21st century*: Public Affairs.

Lesiewicz, E. (2016). Strefa Schengen w dobie kryzysu imigracyjnego. *Przegląd Politologiczny*, (4), s. 179-194.

Lind, M. (2016). This Is What the Future of American Politics Looks Like. *Politico Magazine*. Retrieved from http://www.politico.com/magazine/story/2016/05/2016-election-realign...rtisan-political-party-policy-democrats-republicans-politics-213909 website:

Mach, Z. (1997). Heritage, Dream, Anxiety: The European Identity of Poles'. *European Enlargement and Identity*, pp. 35-51.

Mach, Z., & Styczyńska, N. (2016). Kwestia uchodźców w kontekście wyzwań dla Unii Europejskiej. *Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny*, 42 (4 [162]).

Murdock, E. (2016). *Multiculturalism, Identity and Difference*: Springer.

Rifkin, J. (2004). *The European dream : how Europe's vision of the future is quietly eclipsing the American dream*. New York: Jeremy s. Tarcher/Penguin.

Schulz-Forberg, H. & Stråth, B. (2010). *The Political History of European Integration: The Hypocrisy of Democracy-through-market*: Routledge. Sitek, M. (2016). Kryzys uchodźczy a kryzys instytucjonalny Unii Europejskiej. *Journal of Modern Science, 28*(1), 457-471.

Smith, A. D. (1992). National identity and the idea of European unity. *International Affairs (Royal Institute of International Affairs 1944-)*, pp. 55-76.

Theiss-Morse, E. (2009). *Who counts as an American?: The boundaries of national identity*: Cambridge University Press.

Wike, R., Stokes, B. & Simmons, K. (2016). *Europeans fear wave of refugees will mean more terrorism, fewer jobs*.

Piotr Cichocki

The Refugee Crisis as a Lens which Focuses the Deficits of European Integration

Abstract

In the wake of the financial crisis, the survey indicators of what citizens of most EU member states were afraid of mostly concerned economic questions. The level of declared discontent would remain relatively strongly correlated with the depth of crises, through which particular countries were muddling through. In the span of the last few years, those economic fears were pushed to the background by those associated with the inflow of migrants, which was to some extent an effect of the easing of crisis conditions in most countries, but mostly resulted from the migration crisis being the key issue of public debate in 2015. On the basis of survey data as well as arguments in the public sphere, the present paper utilized a dichotomous juxtaposition of the cosmopolitan and the nationalist attitudes as an interpretative tool for analyzing contemporary tensions around the migration problems.

Keywords: Migration crisis, cosmopolitism, nationalism, openness of national identity.